Chowając głowę w piasek

Kategoria: Felietony
Opublikowano: poniedziałek, 25, styczeń 2021 01:01
Grzegorz P. Kubalski
Odsłony: 1319

Przepisy dotyczące obowiązku zgłaszania zbycia i nabycia pojazdu są jak tykająca bomba. Wiadomo, że wybuchnie; nie zawsze wiadomo tylko kiedy. Ministerstwu Infrastruktury brakuje zaś najwyraźniej zdolności sapera do przewidywania konsekwencji własnych zaniechań.

Przypomnijmy genezę obecnego stanu. Przepisy dotyczące obowiązku zgłaszania zbycia i nabycia pojazdów zarejestrowanych w kraju funkcjonowały w polskim porządku prawnym od lat – tyle tylko że w przypadku zbycia zarejestrowanego w kraju pojazdu właściwie nie były one stosowane. Nie można z tego uczynić zarzutu wobec organów rejestrujących, skoro nawet administracja rządowa zapomniała przewidzieć takiej funkcjonalności w ramach CEP i powiązanego z nią SI POJAZD. Nie było to szczególnym problemem, bo przeważająca większość pojazdów była rejestrowana przez nabywców. W ramach uszczelniania obiegu pojazdów w Polsce w ustawie uchwalonej w przez ówczesne Ministerstwo Środowiska wprowadzono kary za niezgłoszenie zbycia i nabycia pojazdu. Wywołały one w wydziałach komunikacji chaos już w grudniu 2019 roku, narastający z początkiem ubiegłego roku. Trudno się zresztą temu dziwić.

Ludzie nie mieli świadomości, ani dlaczego dawny przepis nagle odżył, ani też jakie transakcje należy zgłaszać – czy tylko nowe, czy również stare. Z punktu widzenia wydziałów komunikacji było to z kolei ogromne zwiększenie zakresu obowiązków – przekraczające właściwie ich możliwości. Do tej pory ze zmianą właściciela pojazdu zarejestrowanego w kraju wiązało się jedynie zarejestrowanie pojazdu przez nabywcę. Po zmianach, które zostały dokonane okazało się, że z tą samą transakcją wiążą się potencjalnie już trzy czynności do dokonania: przyjęcie zgłoszenia zbycia pojazdu, przyjęcie zgłoszenia nabycia pojazdu i jego rejestracja. Tak – choć zarówno zgłoszenie nabycia, jak i rejestracja są dokonywane w tym samym starostwie powiatowym lub urzędzie miasta na prawach powiatu to z formalnego punktu widzenia są odrębnymi czynnościami. Co więcej – system teleinformatyczny służący obsłudze organów rejestrujących nie przewidywał możliwości przenoszenia danych wprowadzonych przy dokonywaniu pierwszej czynności do drugiej. Efekt – konieczność pracowitego wprowadzania przez urzędnika dwa razy tych samych danych. Przyjęcie zgłoszenie zbycia czy nabycia nie zajmuje z osobna tyle samo czasu co proces rejestracji, ale można założyć, że łączny czas potrzebny na obsługę zgłoszenia zbycia i nabycia pojazdu jest porównywalny z czasem rejestracji pojazdu. Oznacza to w praktyce podwojenie nakładu pracy.

Do tego dochodzą te wszystkie przypadki, w których do tej pory pojazd nie był rejestrowany – a tym samym transakcja nie angażowała administracji publicznej. Obecnie poszczególne powiaty i miasta na prawach powiatu otrzymują każdego tygodnia długie listy pojazdów nabytych i zbytych np. przez komisy samochodowe. Oczywiście wszystkie te informacje powinny być wprowadzone do systemu teleinformatycznego – a to znów wymaga czasu.

Co gorsza – jest to sytuacja trudna do opanowania. Dlaczego? Nie chodzi już nawet o kwestie finansowe – choć zgłoszenie zbycia i nabycia pojazdu odbywa się bez opłaty, a tym samym nie ma za co zatrudnić kolejnych pracowników. Głównym problemem jest sprzęt. Wszystkie dane dotyczące pojazdów muszą być wprowadzone do CEP, który funkcjonuje w sieci wyodrębnionej od Internetu i jest obsługiwany przez dedykowane stanowiska komputerowe dostarczane przez PWPW na podstawie umowy z administracją rządową. Ta ostatnia nie przewidziała jednak zwiększenia liczby stanowisk, więc pracownicy nie za bardzo mieliby przy czym pracować – chyba że wprowadzony zostałby w urzędach system dwuzmianowy.

Wyodrębnienie sieci w której funkcjonuje CEP powoduje też, że możliwość dokonywania zgłoszeń

Phoca PDF

zbycia i nabycia pojazdu przez Internet jest ułatwieniem głównie dla obywateli, a nie dla organów rejestrujących. W momencie, gdy możliwość ta była uruchomiona nie było technicznej możliwości efektywnego przekazywania danych do CEP.

Problemy były wyraźnie widoczne już na początku ubiegłego roku. Udało się je zamaskować w skali kraju dzięki zawieszeniu biegu terminów, a następnie wydłużeniu terminu na dokonanie zgłoszenia z 30 dni do 180 dni. Uzyskane w ten sposób miesiące spokoju mogły być wykorzystane na poprawę przepisów – zwłaszcza że recepta jest dość oczywista. Co ona obejmuje? Wprowadzenie obowiązku rejestracji pojazdów przez wszystkich nabywców pojazdów – nie będących przedsiębiorcami prowadzącymi działalność w zakresie obrotu używanymi pojazdami. Pozostawienie obowiązku zgłoszenia nabycia pojazdu tylko dla tych przedsiębiorców i to odroczonego w czasie. Obowiązek ten byłby gdyby pojazd nie został zbyty na rzecz kolejnego podmiotu w okresie np. 180 dni. Zniesienie obowiązku zgłoszenia zbycia pojazdu w tych przypadkach, w których nie jest on wycofywany z ruchu na terenie kraju.

Niestety Ministerstwo Infrastruktury uznało, że skoro dzięki wydłużeniu terminów problem nie wybuchł to nie ma czym się przejmować i można poczekać. Efekt – od początku tego roku w związku z powrotem standardowego 30-dniowego terminu w wydziałach komunikacji narasta problem grożący powstaniem zaległości, których łatwo zniwelować się nie da. Najwyższy już zatem czas aby przestać udawać, że wszystko jest w porządku. Problemu z poziomu Ministerstwa można nie widzieć tylko i wyłącznie jeśli chowa się głowę w piasek – a tak zarządzać krajem się nie da.

Phoca PDF